Zasada dialogu

Dokończenie ze str. 11

W programie Dni Mediów są też spotkania z dziennikarzami, nominowanymi do finału konkursu o Polsko-Niemiecką Nagrodę Dziennikarską im. Tadeusza Mazowieckiego, i uroczyste ogłoszenie wyników konkursu (Trafostacja Sztuki).

Nowe sfery odmienności

Jak nazwać dzisiejszy stan stosunków polsko-niemieckich? Kontakty polityczne są tylko ich częścią i – całe szczęście – dziś nie najważniejszą. Trudna do opisania jest wielość relacji społecznych, gospodarczych, kulturalnych, wszelakich. Nie zapominajmy jednak, że bardzo ważnych spraw jeszcze nie udało się rozstrzygnąć, związanych na przykład z losem dóbr kultury, przejętych podczas drugiej wojny światowej (chodzi m.in. o tzw. Berlinkę), czy wymianą archiwaliów.

Codzienne kontakty ujawniają nadto nowe sfery odmienności w obu krajach, co rodzi problemy, których wcześniej – jako zjawiska – nie było. W Polsce i Niemczech różnie podchodzi się na przykład do rozwoju energetyki, w tym energii jądrowej, redukcji gazów cieplarnianych, inne są modele oświaty, udzielania pomocy azylantom, czy wreszcie zwyczaje i rozwiązania prawne, dotyczące zakresu wykonywania aborcji i stosowania zabiegów in vitro. Dlatego tak ważny jest nieustanny dialog, prezentowanie różnic, rozumienie ich, oswajanie z nimi.

Przerażająca wizja braku

Ile znaczy dialog i jak cenne są codzienne kontakty najlepiej można by się przekonać, gdyby nagle tego wszystkiego zabrakło. Paweł Althamer, polski artysta świetnie znany także w Niemczech, zaproponował kiedyś w Kassel wiele mówiący eksperyment, który warto przypomnieć. Jak powszechnie wiadomo, w Kassel odbywa się od lat festiwal sztuki współczesnej documenta, który bardzo zmienił miasto, słowem – wydobył je z prowincjonalności. Jednak kilkaście lat temu mieszkańcy Kassel narzekali, że festiwal, który przenosi się także na ulice, ogranicza im swobodę. Althamer, który stanął do konkursu na jego kuratora, zaproponował, żeby na kolejną edycję festiwalu nie zapraszać artystów, a wprost przeciwnie – wywieźć z Kassel wszystkie dzieła sztuki, które miasto dzięki festiwalowi zgromadziło. „Niech miasto będzie puste, bez artystów i sztuki" – mówił. Nie wygrał konkursu, nie został kuratorem, nie zrealizował pomysłu. Mieszkańców Kassel przeraziła wizja braku czegoś, do czego przywykli i co im spowszedniało.

Którzy się nami inspirują...

Dobre stosunki polsko-niemieckie nie mogą spowszednieć, choćby dlatego, że w obu krajach są ugrupowania, które ich nie chcą. Dobre kontakty trzeba pielęgnować, nie spoczywając na laurach, a więc nie przez polityczną poprawność i milczenie o sprawach trudnych, lecz właśnie poprzez zasadę dialogu także o sprawach trudnych i jej doskonalenie. Warto pamiętać, że na

nas, Polskę i Niemcy, na relacje między nami patrzy Europa i świat. Jeśli te relacje krytycznie rozwijamy, dajemy obserwatorom dobry przykład. Patrzą na to z nadzieją zwłaszcza ci, którzy mają problemy podobne do tych, jakie były między Polską i Niemcami choćby tuż po drugiej wojnie światowej.

Gdybyśmy stosunki między nami zepsuli, co przecież jest możliwe, może poczulibyśmy brak tego, co dobre i może mielibyśmy z tego jakąś nauczkę. Tylko po co?

Dalibyśmy zły przykład i pozbawili nadziei tych, którzy nami się inspirują dla swojego dobra. Rozwijajmy zasadę dialogu.

Bogdan TWARDOCHLEB

Więcej o Polsko-Niemieckich Dniach Mediów: www.dnimediow.org

PROPOZYCJE — Szlakiem Elizabeth von Arnim

Rajd rowerowy i róże

Przejazd przez przejście graniczne Buk-Blankensee Fot. Elżbieta BRUSKA

NIE ZLĘKLI SIĘ przepowiedni pogodowych, zjechali tłumnie na miejsce startu w Dobrej, a w nagrodę, zamiast deszczu, towarzyszyło im słońce. W tegorocznym polsko-niemieckim rajdzie rowerowym Dobra–Blankensee wzięło udział około 250 uczestników (175 Polaków i ponad 70 Niemców), a najmłodszy z nich nie rozstawał się ze smoczkiem.

Rajdowi patronowała Elizabeth von Arnim, angielska pisarka, która sama uprawiała sport; mieszkając w Berlinie jeździła na rowerze w pobliżu Tiergarten, a po przeprowadzce do Rzędzin (Nassenheide) często wyprawiała się na wycieczki konne. Swoim dzieciom też wpajała sportowego ducha.

W rajdzie, który wiódł nowymi ścieżkami rowerowymi od Dobrej do Blankensee i z powrotem było sporo dzieci, dzielnie spisujących się na całej trasie, liczącej prawie 11 kilometrów. Na boisku w Blankensee był przystanek, specjalnie otwarto tam muzeum, które chyba dawno nie miało tylu zwiedzających. Rajd zakończył się na boisku w Dobrej. Gmina podjęła uczestników ciepłym posiłkiem i tortem, który pokroili wójt Teresa Dera i b. burmistrz Blankensee Alfons Heimer. Był czas na pogawędki, rozgrywki sportowe i sadzenie róż, bo tradycją już stało się, że gdy imprezie patronuje Elizabeth von Arnim, muszą być jej ukochane róże. Pochwalić koniecznie trzeba znakomitą organizację imprezy: nad wszystkim czuwali Jerzy Trędowicz i koordynatorka Izabela Dryjańska. Gmina zapewniła opiekę policjantów z Mierzyna, straży granicznej ze Szczecina, straży gminnej oraz pożarnej z Dobrej i ratowników medycznych z Polic. **(eb)**

Propozycja bezbolesnej nauki języka

◀ W Instytucie Filologii Germańskiej US po raz kolejny gościł Deutsch-Wagen-Tour, projekt Instytutu Goethego, promujący kreatywną naukę języka niemieckiego. Na zaproszenie lektorki DAAD, Caroliny Ott, przyjechała też Justyna Wichłacz, lektorka z Poznania, która przeprowadziła zajęcia entuzjastycznie przyjęte przez słuchaczy. Uczestniczyli w nich studenci germanistyki, którzy wybrali specjalizację nauczycielską i licealiści (I LO, VI LO, Liceum Katolickie), których zaprosiła dr Justyna Kłopotowska, koordynatorka współpracy instytutu ze szkołami średnimi. Fot. IFG

RECENZJA — Studencki przewodnik po Berlinie

Wędrówki po krajobrazie pamięci

NA WYJĄTKOWĄ wędrówkę po Berlinie zapraszają studenci Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Posługując się metodą palimpsestu, przybliżają miejsca pamięci stolicy Niemiec. Efektem jest atrakcyjny przewodnik, który właśnie ukazał się drukiem po polsku i niemiecku.

NIEWIELKI format, ale w środku obszerne i kompetentne teksty, liczne ilustracje i biogramy najważniejszych osób, kluczowe daty z dziejów Berlina i mapka. Publikacja treściwa i poręczna, w sam raz do zabrania na wycieczkę. Z pomocą młodych adeptów historii możemy do woli zanurzyć się w tkance historycznej Berlina i czerpać z niej wiele inspiracji.

Bez wątpienia Berlin jest fascynującym miastem, przyciąga uwagę, wzbudza podziw zdolnością do zmian i ukazywaniem coraz to nowego oblicza. Licznie odwiedzają go też polscy turyści. Dla ambitnych pojawia się coraz więcej możliwości niekonwencjonalnego poznania stolicy Niemiec. Organizowane są specjalne spacery, nietuzinkowe trasy turystyczne, wydaje się publikacje dalekie od klasycznych przewodników.

Zainteresowanie polskich autorów koncentrowało się dotąd na obecności naszej historii i rodaków w stolicy Niemiec. Warto wspomnieć o wystawie „My, Berlińczycy" i towarzyszącym jej starannym polsko-niemieckim katalogu. Pojawiły się ciekawe projekty studenckie i uczniowskie. By przybliżyć miasto, spolszczano nazwy linii metra, opracowano także mapy z miejscami związanymi z historią Polski i Polakami.

Do księgarń trafił właśnie efekt wielomiesięcznej pracy studentów Instytutu Historycznego UW. Postanowili zmierzyć się z obecnością śladów historii i pamięcią o niej we współczesnym Berlinie. Tytuł projektu i książki: „Berlin. Miasto pamięci. Przewodnik" (Anthea Verlag, Berlin 2015). We wstępie redaktorki książki, Urszula Cyrynger i Maria Czaputowicz, napisały: „Założeniem naszego projektu było zbadanie, w jaki sposób pamięć społeczna wyraża się w berlińskiej topografii, m.in. jakie przesłanie niesie dany obiekt, jakie niósł kiedyś, dlaczego został zbudowany i komu na tym zależało".

Na książkę złożyło się dwadzieścia ciekawie zilustrowanych esejów, dotyczących różnych miejsc i obiektów. Raz jest to muzeum, wystawa, innym razem miejsce historycznego wydarzenia czy pomnik, architektura czy osiągnięcie naukowe. Miejsca pamięci podzielono na materialne (pomniki i budowle) oraz niematerialne (wyobrażenia i symbole).

W publikacji użyto dwóch kluczowych terminów: miejsca autentyczne i miejsca upamiętnienia. Pierwszy z nich dotyczy konkretnych obiektów o znaczeniu historycznym (np. Brama Brandenburska, Nowy Odwach, Reichstag i inne), drugi – obiektów, powstałych dla realizacji zamysłów komemoratywnych (Topografia Terroru, Muzeum Żydowskie, Miejsce Pamięci Muru, inne). Studenci, stosując techniki znane historykom i socjologom, z dużą wnikliwością przedstawili historię miejsc, podzielili się wrażeniami z wizji lokalnej, obserwowali zwiedzających i ich reakcje. Do każdego tematu dołożyli obszerną bibliografię.

Berlin – zdaniem autorów przewodnika – jest przepełniony pamięcią. W ich odczuciu pamięć ta jest „niespójna i różnorodna". Uzasadniają swoją tezę, spoglądając z różnych płaszczyzn. Jedną z nich są różne podmioty kreujące przestrzeń pamięci stolicy Niemiec. Swój udział mają tu instytucje państwowe, inicjatywy oddolne, obywatelskie. Studenci zaobserwowali także inny fenomen berliński. Wiele miejsc o znaczeniu historycznym często trywializuje się, zmienia w turystyczną atrakcję (przykładem jest upamiętnienie podziału Berlina). Nie dostrzegli jednak zbyt wielu przejawów „Ostalgi". Jest ona widoczna jedynie w pojedynczych miejscach, pod postacią licznych gadżetów turystycznych.

Inną płaszczyzną jest konkurencja między pamięcią zachodnio- i wschodnioniemiecką. Wprawdzie po 1990 r. podjęto różne próby scalenia tych dwóch różnych narracji, jednak nie wszędzie to się udało. Zdaniem autorów zwyciężyła zachodnioniemiecka wizja „zimnej wojny" i to ona dominuje w przestrzeni miasta. Zburzono lub przeniesiono w inne miejsca świadectwa enerdowskiej przeszłości. Okres ten traktuje się jako zamknięty, a jego ocena nie podlega negocjacji. Dominują dwa podejścia: w pierwszym omawia się życie codzienne w NRD, w drugim wypiera całkowicie okres komunistyczny z pamięci miasta.

Duże kontrowersje wywołały w grupie autorów sprawy rozliczenia z nazizmem. Studenci zwracają uwagę na miejsca pamięci dotyczące tej epoki. Szczególnie dużo miejsca poświęcili projektowi Stolpersteine (kamieni, o które się potykamy), inicjatywie upamiętniającej Holokaust.

Większość analizowanych miejsc pamięci zlokalizowana jest w centrum miasta, co ma swoją ważną wymowę. Poprzez taką lokalizację nadano tym punktom szczególne znaczenie. Wielokrotnie miejsca te koresponują ze sobą, tocząc symboliczny dialog. Autorzy określili ten sposób widzenia pamięci w mieście bardzo trafnie jako budowanie krajobrazu pamięci.

„Co, jak i dlaczego jest pamiętane w Berlinie?" – pytają redaktorki tomu w podsumowaniu. „Musimy przyznać, że na te pytania nie znaleźliśmy jednoznacznej odpowiedzi, co ewidentnie wynika ze specyfiki niemieckiej pamięci historycznej. Miota się ona bowiem nieustannie pomiędzy pamięcią oficjalną a rodzinną, narodową a etniczną, patriotyczną dumą a poczuciem winy za czyny przodków. W efekcie stolica Niemiec jest nie tylko miastem pamięci, lecz także palimpsestem – wciąż na nowo zapisywanym i odczytywanym".

Takiego zapisu dokonali młodzi badacze z Warszawy. Wraz z nimi odczytujemy znane nam miejsca na nowo.

Krzysztof RUCHNIEWICZ

■ *profesor, dyrektor Centrum im. Willy'ego Brandta we Wrocławiu.*

Pamięć w architekturze, Neues Museum w Berlinie. Odbudowując gmach zachowano ślady wojennych zniszczeń. Fot. b.t.

KOMUNIKAT — Najważniejszy jest Fundusz Małych Projektów

Koniec INTERREG-u IV A

ODNOTUJMY, że 20 kwietnia odbyło się ostatnie posiedzenie Euroregionalnego Komitetu Sterującego, który zatwierdzał dotacje w ramach Funduszu Małych Projektów (FMP) INTERREG IV A - kontynuacja na transgraniczne projekty, służące poprawie współpracy na polsko-niemieckim pograniczu w latach 2012-2015. Spośród 29 polskich projektów dofinansowanie na kwotę ponad 175 tys. euro otrzymało dwadzieścia.

Było to już ostatnie, 25. posiedzenie komitetu, zamykające realizację projektu. Od 2012 roku dofinansowanie uzyskało 799 polskich i niemieckich projektów na łączną kwotę ponad 6,6 mln euro. Więcej pieniędzy, bo 3,8 mln euro, zakontraktowano po polskiej stronie dla 379 projektów, a po stronie niemieckiej – 2,8 mln euro dla 420 projektów. Jak widać, większą kwotę przeznaczono na mniejszą liczbę projektów po polskiej stronie, a mniejszą – na większą liczbę projektów po stronie niemieckiej. Jest to wynik przeciętnej wielkości projektu w Niemczech i Polsce. Niemieccy partnerzy preferują projekty dofinansowane na poziomie kilku tysięcy euro. W Polsce są to najczęściej projekty powyżej 10 tys. euro.

Fundusz Małych Projektów (FMP) INTERREG IV A bazował na doświadczeniach bardzo dobrze przyjętego w Polsce i w Niemczech programu INTERREG III A i jego poprzednika w Polsce – Phare CBC. Stale rosnąca liczba realizowanych projektów pokazuje, że „małe projekty" odgrywają ogromną rolę w tworzeniu transgranicznych więzi i stanowią doskonałą bazę pod kolejne wspólne inicjatywy partnerskie.

FMP dofinansowuje przedsięwzięcia, wynikające ze współpracy jednostek samorządowych i organizacji non profit z partnerami po drugiej stronie granicy. Projekty, które podlegają dofinansowaniu, służą poprawie kooperacji w różnych sferach życia społecznego, w tym m.in. sferze kultury, sportu i edukacji. Maksymalna wartość projektu może wynosić 25 tys. euro.

Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Pomerania (Partner Wiodący) i Kommunalgemeinschaft Europaregion Pomerania e.V (Partner Projektu) wspólnie odpowiadają za wdrażanie Funduszu Małych Projektów. **ola**

WSPOMNIENIE — O Günterze Grassie (16.10.1927 – 13.04.2015)

Ten od „Blaszanego bębenka"

KOLEJKA po chleb w piekami. Za plecami słyszę rozmowę starszych panów.

– I zmarło się niemieckiemu pisarzowi. Prawie dziewięćdziesiątki skubaniec dociągnął.

– Który to?

– Grass. Günter Grass.

– Aaaa, ten od „Blaszanego bębenka"…

Fakt. W powszechnej świadomości polskiego odbiorcy Grass kojarzony jest głównie z tą powieścią. W czym udział miała jej adaptacja filmowa V. Schlöndorfa (1979), 20 lat po pierwszym niemieckim wydaniu. Należy wspomnieć o kłopotach z peerelowską cenzurą. Polskie oficjalne (i okrojone) wydanie powieści ukazało się dopiero w 1983 r. Poprzedzone wydaniem „podziemnym" przez oficynę NOWA w 1979 r.

„Blaszany bębenek" okazał się początkiem trylogii gdańskiej, której kolejnymi dziełami były „Kot i mysz" oraz „Psie lata". Tryptyk cechuje rozmach narracyjny, polifoniczność – zawierająca w sobie elementy realistyczne przetasowane baśniową fantastyką, dramatyzm historii wiodący czytelnika do uwolnień ze stereotypów kulturowych.

Gdańszczanin z urodzenia, laureat Nagrody Nobla (1999), nienatrętny moralista, swoją twórczością ustawicznie przełamywał społeczne i obyczajowe tabu, skutecznie też neutralizował narodowościowe uprzedzenia. Aż nastąpił wstrząs.

Mowa o roku 2006, gdy zmrożeni zostaliśmy wyznaniem pisarza o mrocznym epizodzie z młodzieńczych lat – szczególnie drażliwym dla nas, Polaków (ale i kłopotliwym dla Niemców). Okazało się, że jako siedemnastolatek wstąpił do Waffen-SS… Do dziś pamiętam wściekłe medialne ataki. Wtedy wielką przytomnością umysłu objawił się nasz arcybiskup J. Michalik, stając w obronie pisarza. Mówił:

– Oto noblista niemiecki Günter Grass przyznał się, że zgłosił się sam do SS, formacji najbardziej nazistowskiej. Dzisiaj jest starym człowiekiem, a jednak chce się oczyścić. Myślę, że większym jest człowiekiem dzisiaj, przyznając się do tego i przepraszając innych, większym jest autorytetem i pisarzem niż wtedy, gdy zdobywał Nobla.

To prawda. Swoimi dziełami dokładnie „wymazał" winę młodości, wielekroć dając tymi książkami dowód przemiany zmierzającej ku uniwersalizmowi prawd pozaideologicznych.

Jest jeszcze jeden aspekt twórczości Grassa pozostający – niesłusznie – w cieniu dzieł literackich. Twórczość plastyczna. A konkretnie jego wyborne prace graficzne i malarskie. Zwłaszcza rysunki, w kresce sugestywne, ożywiające wyobraźnię.

Günter Grass zakończył ziemski żywot, lecz przetrwają jego dokonania. Ważne nie tylko dla literatury niemieckiej, ale i europejskiej. Dla literatury w ogóle.

Lech M. JAKÓB

■ *pisarz z Kołobrzegu, autor tomów prozy i poezji, twórca i redaktor naczelny pomorskiego magazynu literacko-artystycznego „Latarnia Morska".*

* * *

PORUSZYŁA mnie ta duma. Przez prawie dwie godziny moja gdańska koleżanka i przyjaciółka Iza Jopkiewicz oprowadzała mnie po Gdańsku Güntera Grassa. Odwiedziliśmy jego dom rodzinny w Langfuhr/Wrzeszczu, nad którego wejściem jest tablica informacyjna, potem mały pomniczek blaszanego dobosza, Oskara Matzeratha, i lasy. Włóczył się tam Dawidek Weiser, bohater powieści „Weiser Dawidek" Pawła Huelle, który historię pisarza z Danzig kontynuuje jako pisarz z Gdańska.

Iza także mieszka we Wrzeszczu i latem 2009 roku była wyraźnie dumna z tego, że losy jej dzielnicy znalazły drogę do światowej literatury. Tej dumy nie złamało ujawnienie przez Grassa trzy lata wcześniej, że należał do Waffen-SS.

Kilka lat potem, gdy ponownie byłem w Gdańsku, pojechałem tramwajem linii 13 do Brzeźna/Brösen. Tam, zaraz za portem, zaczynają się plaże Gdańska, którymi w ciągu dwóch godzin można dojść spacerem do mola w Sopocie/Zoppot. Właśnie tam rozgrywała się scena z czaszką konia, w której wiercą się węgorze. Okropna blaszano-bębenkowa scena w filmie Schlöndorfa z 1979 roku przynajmniej dla mnie, szesnastolatka. Idąc myślałem, czy gdzie indziej niż w Brześniie, mógłbym frasować się takim Grassem, takim miastem, blaszanym bębenkiem, taką literaturą, która po pierwszej lekturze trochę i mnie pomagała stawać się dorosłym.

Za końcowym przystankiem „trzymastki" widziałem z jednej strony dźwigi gdańskiego portu, miejsce narodzin „Solidarności", a z drugiej stromy brzeg dzielący Sopot od Gdyni – i nagle znów była tu ona, tęsknota dorastającego chłopaka, któremu literatura podarowała niezapomniane krajobrazy. Od „Blaszanego bębenka", „Kota i myszy", „Psich lat" stał się dla mnie Gdańsk metaforą miasta skrytego za żelazną kurtyną, lecz jakoś jednocześnie swojskiego.

I był dla mnie Gdańsk Grassa, jak później Mazury Siegfrieda Lenza, wytęskniony na długo przedtem, zanim stał się osiągalny. Tamtego popołudnia w Brześniie przyszła mi do głowy myśl, czy to bodaj nie Grass i jego gdańska trylogia, będące po przeciwnej stronie gadaniny wypędzonych, której w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych już nie mogłem słuchać, nie pozwoliły mi bez uprzedzeń, z empatią spojrzeć na Polskę, kraj, który wcześniej znałem tylko z telewizji.

I jeszcze coś mogło się wówczas zrodzić: moje zamiłowanie do literackiej topografii miasta, które natychmiast po upadku żelaznej kurtyny otworzyło mi drogę do młodej polskiej literatury pogranicza. Zachłanność, z jaką połykałem opowiadania Pawła Huelle o Gdańsku, wydane w Niemczech pod tytułem „Silberregen", czy jego „Castorpa", prehistoria „Czarodziejskiej Góry" Tomasza Manna, byłaby nie do pomyślenia bez Güntera Grassa. Za to, co wyraźnie uświadomiłem sobie podczas mojej wędrówki brzegiem morza z Brześniu do Sopotu, jestem mu do dziś wdzięczny.

Tym bardziej zirytowały mnie dwie książki, które jak jak rysa na moim wczesnym wizerunku Grassa. „Unkenrufe" („Wróżby kumaka") odebrałem jako poradnik o pracy nad stosunkami niemiecko-polskimi, bardziej mentorski niż satysfakcjonujący, a jeśli chodzi o Wilhelma Gustloffa, to „Himmelskörper" („Ciała niebieskie") Tanji Dückers są na pewno książką o wiele bardziej aktualną niż „Krebsgang" („Idąc rakiem") Grassa. Co się zaś tyczy pozostałych późnych dzieł, to Siegfried Lenz pokazał, że nie muszą powstawać ku samozadowoleniu starszych panów.

Ucieszyło mnie jednak, gdy przeczytałem w trójmiejskim wydaniu „Gazety Wyborczej", że prezydent Gdańska Paweł Adamowicz jako pierwszy rozsyłał wiadomość o śmierci laureata Nagrody Nobla. Ten Adamowicz, który w 2006 roku z pasją przekonywał, by nie odbierać Günterowi Grassowi Honorowego Obywatelstwa Gdańska. Miasto, które stać na tak wielki gest, musi być wielkim miastem – pomyślałem wówczas.

Kiedy powiedziałem to Izie podczas naszego spaceru przez Wrzeszcz, uśmiechnęła się.

Uwe RADA

■ *publicysta berlińskiej gazety „Tageszeitung", pisarz, twórca portalu „Rzeki", autor m.in. monografii rzek: Niemna, Łaby i Odry. Polskie tłumaczenie monografii Odry właśnie trafia do księgarń.*

PROBLEMY — Dialog na pograniczu

Mity, baśnie i legendy

W BIBLIOTECE Niemieckiej Instytutu Goethego Książnicy Pomorskiej odbyło się sympozjum „Dialog międzykulturowy na polsko-niemieckim pograniczu". Towarzyszyła mu prezentacja trzeciego tomu zbiorowej monografii „Mit, baśń i legenda w literaturach europejskich" („Mythos, Märchen und Sage in europäischen Literaturen"), powstającej w ramach Międzynarodowego Projektu Naukowego „Interkulturowy dialog polsko-niemiecki i niemiecko-polski". Jest to inicjatywa prof. Katarzyny Krasoń (Uniwersytet Szczeciński) i prof. Bernda Haedricha (Uniwersytet Monachijski)

Organizatorką spotkania, otwartego dla wszystkich zainteresowanych, była prof. Katarzyna Krasoń, współautorka monografii opracowywanej we współpracy z kierowniczką Biblioteki Niemieckiej, Barbarą Sztark. Instytucjonalną bazą tych działań jest Pracownia Literaturoznawstwa Porównawczego (PLP), utworzona przed trzema laty w Instytucie Filologii Germańskiej US przez prof. Krasoń, która jest jednocześnie filologiem polskim i germańskim. Projekt skupił wokół siebie m.in. niemieckich slawistów i anglistów z Uniwersytetu Lipskiego oraz germanistów, pedagogów i antropologów z Uniwersytetu Monachijskiego. Mimo że Pracownia Literaturoznawstwa Porównawczego istnieje od niedawna, przeprowadziła już trzy konferencje i wydała trzy tomy monografii.

Interdyscyplinarność, jako metoda badawcza, umożliwia spojrzenie na poruszane problemy z różnych punktów widzenia, co ułatwia dialog w nauce, jak mówił rosyjski teoretyk i filozof literatury Michaił Bachtin. W czasie sympozjum wyrażało się to m.in. obecnością włoskiego norwegisty Giorgia Capecchiego, który zajmuje się dialogiem literatury skandynawskiej z niemiecką i rosyjską, jak też analizą porównawczą odniesień pisarzy polskich i niemieckich do literackich przedstawień problematyki okupacyjno-wojennej. Temat ten prezentowała Marta Dądera, magistrantka prof. Krasoń.

We wszystkich wystąpieniach przewijała się teza, że mit i legenda odsłaniają – jak pisał niemiecki Europejczyk z Łodzi, Karl Dedecius – mityczne i metafizyczne korzenie każdego narodu.

Dr Bartosz M. Wójcik, należący do stałych autorów przywołanej tu serii, zwrócił uwagę na przemiany kulturowe, jakie dokonały się w XIX i XX wieku na Pomorzu Zachodnim, a w tym kontekście na żywotność legend i podań w świadomości zarówno polskich, jak i niemieckich pisarzy i naukowców, niezależnie od sytuacji społeczno-politycznej w Europie i przynależności narodowej mieszkańców regionu. Prof. Krasoń omówiła nawiązania do mitu tessalskiego w literaturze europejskiej, zwracając uwagę na sposoby reinterpretacji tradycyjnych form myślenia i mówienia w literaturze polskiej i austriackiej.

Dr Andrzej Talarczyk, nowy pracownik PLP, przedstawił komunikat o organizowanych przez siebie od 2000 roku, we współpracy z partnerami niemieckim i norweskm, polsko-niemiecko-skandynawskich konferencjach literaturoznawczych na temat literatur regionalnych. Ostatnia z nich, przeprowadzona w 2013 roku, była zatytułowana „Nie jestem stąd, ale nie jestem obcy. Pisanie autobiograficzne o pochodzeniu z innego kraju". Dr Talarczyk nadmienił, że regionalne badania nad dialogiem międzykulturowym wykraczają dziś poza historyczne Pomorze na historyczną Nową Marchię, wchodzącą dziś w skład województw Zachodniopomorskiego i Lubuskiego. Partnerem tych prac jest Sekcja Badań Regionalnych Nadnoteckiego Towarzystwa Kultury w Drezdenku. W bieżącym roku Wydawnictwo Naukowe US zaczyna wydawać z inicjatywy dr. Talarczyka polsko-niemiecką serię „Badania Nowomarchijskie/Neumärkische Forschung". Do współpracy dołączy m.in. istniejące od 1884 r. berlińskie Towarzystwo Historii Regionalnej Marchii Brandenburskiej. Mity, baśnie i legendy tego obszaru zajmą w projekcie poczesne miejsce. Wzorcowym przykładem jest tu antologia „Wie die Oder rauscht. Allerlei Geschichten entlang der Oder und aus der Neumark" („Jak szumi Odra. Rozmaite historie znad Odry i z Nowej Marchii"), wydana w 2012 r. przez prof. Hannelore Scholz-Lübbering z Berlina we współpracy z Hildegard Lämmert z Neulewin. Jest to jednocześnie przewodnik literacki zapraszający do regionalnych podróży i dialogu. **Carolina OTT**

■ *lektorka DAAD w Instytucie Filologii Germańskiej US*

Andrzej TALARCZYK

■ *doktor w Pracowni Literatur Porównawczych IFG US*

Od lewej: prof. Katarzyna Krasoń, dr Bartosz M. Wójcik, dr Andrzej Talarczyk Fot. Barbara SZTARK

3625-15-B,C